KONGREGACJA ODPOWIEDZIALNYCH 2018  
- MŁODZI W KOŚCIELE

Jedną z głównych inspiracji dla sformułowania tegorocznego hasła  
roku formacyjnego stał się temat zbliżającego się synodu biskupów:  
„Młodzież, wiara i rozeznanie powołania” Do tego doszło dość po-  
wszechne wśród odpowiedzialnych naszego ruchu przeświadczenie, że  
trzeba z uwagą pochylić się nad sytuacją młodzieży dzisiaj: w Ruchu  
i w całym Kościele. To przeświadczenie wynika zarówno ze statystyk:  
np. rośnie liczba diecezji w Polsce, w których tylko w nielicznych pa-  
rafiach są obecne wspólnoty młodzieżowe naszego ruchu, jak też z na-  
pływających od wielu moderatorów i animatorów sygnałów o coraz  
większych trudnościach ze znalezieniem odpowiedniego języka i spo-  
sobów dotarcia z Ewangelią do współczesnych młodych ludzi.

Na początek warto jednak odnotować pewien pozytywny aspekt  
dzisiejszej sytuacji. Oto ciągle jesteśmy świadkami rozwoju nowych  
metod i narzędzi przydatnych w dziele ewangelizacji. O kilku z nich  
usłyszeliśmy na tej kongregacji. Odnosząc się do nich wszystkich, war-  
to zauważyć, że nie kwestionują one znaczenia formacji katechume-  
nalnej naszego ruchu, ani też nie muszą podważać naszej wierności  
względem niej, gdyż formacja ta ciągle pozostaje podstawowym punk-  
tem odniesienia dla wszystkich nowych metod i sposobów głoszenia  
orędzia o zbawieniu, pozwala na lepsze rozumienie ich roli, a także  
umożliwia znalezienie dla nich odpowiedniego miejsca w całym pro-  
cesie rozwoju mającego zgodnie z charyzmatem naszego ruchu prowa-  
dzić do chrześcijańskiej dojrzałości. Nowe formy i środki stosowane  
w ewangelizacji, przejęte od różnych kursów, szkół ewangelizacji itp.  
nie powinny zastępować, ale raczej mają uzupełniać czy też wzbogacać  
formację podstawową Ruchu. A z drugiej strony, rekolekcje i spotkania  
ewangelizacyjne organizowane przez nasz ruch nie muszą ograniczać

się do korzystania z formuły tzw. czterech praw duchowego życia, ale  
podobnie jak to było za czasów ks. Blachnickiego, mogą, a nawet po-  
winny wykorzystywać różne formy przekazu chrześcijańskiego ke-  
rygmatu, także te, które są propagowane przez inne wspólnoty i ruchy.  
W ten sposób postępujemy zgodnie ze słowami papieża Pawła VI po-  
wtarzanymi też przez jego następców, a zwłaszcza przez Jana Pawła II,  
że ewangelizacja ma być ciągle nowa: w sposobie, metodzie, formach  
przekazu, a zwłaszcza nowa w swojej gorliwości.

Trzeba w tym miejscu również przypomnieć słowa papieża Fran-  
ciszka kierowane zarówno do poszczególnych pasterzy Kościoła, jak  
też do całych wspólnot chrześcijańskich, że „duszpasterstwo w kluczu  
misyjnym wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium pasterskiego, że  
«zawsze się tak robiło». Zachęcam wszystkich, by byli odważni i kre-  
atywni” - napisał papież Franciszek. (Evangelii gaudium, 33)

Podejmując zatem wezwania ostatnich papieży do działania pełne-  
go odwagi i kreatywności w poszukiwaniu nowych form i sposobów  
dotarcia z ewangelicznym przesłaniem do młodych, warto najpierw  
zapytać, jakie są najbardziej charakterystyczne cechy współczesnej  
młodzieży oraz towarzyszące im społeczne uwarunkowania, które  
warto uwzględnić w prowadzonej przez nas refleksji. Oczywiście nie  
sposób w tym miejscu referować szczegółowych wyników badań so-  
cjologicznych czy też odwoływać się do kompleksowej oceny zjawisk  
występujących we współczesnej przestrzeni kulturowej. Chodzi raczej  
o zwrócenie uwagi na niektóre zjawiska mogące stanowić swoiste zna-  
ki czasu epoki, w jakiej przyszło nam żyć.

Jako punkt wyjścia do opisu tej rzeczywistości oraz do formułowa-  
nia konkretnych postulatów dla naszego działania posłuży nam tekst  
referatu ks. F. Blachnickiego noszącego tytuł Ruch Światło-Życie jako  
pedagogia nowego człowieka, który choć po raz pierwszy został wygło-  
szony 35 lat temu, to wcale nie stracił aktualności, a ponadto pozostaje  
wciąż jednym z kluczowych tekstów Założyciela wyjaśniających cha-  
ryzmat naszego ruchu.

Przy opisie pierwszej z cech charakteryzujących sytuację współ-  
czesnego człowieka, które można odnieść w sposób szczególny także  
do młodzieży, znajdujemy znamienne słowa: „Człowiek będący pro-  
duktem współczesnej cywilizacji jest człowiekiem zdezintegrowanym,  
wewnętrznie rozbitym, niescalonym, nieskoordynowanym. Jest to czę-  
sto - uwaga - dezintegracja wskutek nadmiaru informacji”.

W tym momencie zatrzymajmy się na chwilę i zwróćmy uwagę na  
fakt, że pogląd o zagrożeniu człowieka płynącym z „nadmiaru infor-  
macji” został sformułowany przez naszego Założyciela w 1983 roku,  
a więc w epoce, w której ludzie nie znali jeszcze komputerów i interne-  
tu. Warto zatem zapytać: skąd na początku lat osiemdziesiątych ubie-  
głego stulecia pojawiła się teza, której trafność dopiero z dzisiejszej  
perspektywy możemy w pełni zrozumieć i docenić? Czy słowa te były  
jedynie przejawem niezwykłej umiejętności dostrzegania przez ks.  
Blachnickiego w otaczającej rzeczywistości symptomów nadchodzą-  
cych czasów, czy też stanowią przykład daru proroctwa, który na różne  
sposoby ujawniał się w życiu Czcigodnego Sługi Bożego? Ale pozo-  
stawmy te pytania i przede wszystkim zachciejmy sobie uświadomić,  
jak niesłychanie ważnym zadaniem stojącym przed współczesnymi  
wychowawcami młodych ludzi jest umiejętność wdrażania ich w prak-  
tykę koniecznej ascezy, aby potrafili uwalniać się od niepotrzebnego  
„szumu informacyjnego”, a także ćwiczenie w rozróżnianiu pomiędzy  
tym co cenne, a tym co zaśmieca wyobraźnię, niszczy wrażliwość i pro-  
wadzi do otępienia umysłu i serca.

Wróćmy jednak do naszej lektury, bo tam znajdujemy następujące  
słowa: „Przede wszystkim - pisze ks. Blachnicki - jest to dezintegracja  
pomiędzy sferą poznawczą, umysłem a wolą; pomiędzy prawdą po-  
znaną a działaniem i postawą życiową; pomiędzy «wiedzieć» a «być»”.

To również bardzo cenna obserwacja naszego Założyciela: rozdź-  
więk pomiędzy wiedzą a działaniem wynika przede wszystkim z braku  
silnej woli; jest to zjawisko bardzo rozpowszechnione dziś u ludzi mło-  
dych, przejawiające się np. w niezdolności do oderwania się od kom-  
putera czy smartfona. Młodzi wiedzą, że zaniedbują swoje obowiązki,  
ale nie potrafią zdobyć się na wysiłek narzucenia sobie wewnętrznej  
dyscypliny, a nawet można powiedzieć, że niemal nikt ich dzisiaj tego  
nie uczy. W tym momencie wielu z nas mogłoby się uderzyć w piersi  
i zapytać: w jaki sposób i czy w ogóle podkreślamy znaczenie postawy  
metami, będącej przecież jednym z kluczowych elementów procesu  
formacji prowadzącej do chrześcijańskiej dojrzałości? Kiedyś poma-  
gały w ćwiczeniu silnej woli i nabywaniu niezbędnego hartu ducha  
spartańskie warunki panujące na oazach wakacyjnych. Obecnie na re-  
kolekcjach zanikają nie tylko dyżury gospodarcze, co jest tłumaczone  
obowiązującymi przepisami prawnymi, ale także zaniedbuje się ucze-  
nia młodych ludzi pracy nad sobą oraz umiejętności podejmowania  
wyrzeczeń, a co za tym idzie - po prostu ćwiczenia silnej woli. A może  
trzeba powrócić, zwłaszcza w formacji młodzieży, do nauki panowa-  
nia nad emocjami, walki z wadami charakteru, przeciwstawiania się  
marnowaniu czasu poprzez bezsensowne ślęczenie nad iPhoneem czy  
komputerem i tak dalej. Bez praktykowania takiej ascezy bezowocne  
mogą się okazać wszelkie wysiłki zmierzające do przekazania młodym  
choćby najbardziej wartościowych pouczeń, gdyż oni po prostu pozo-  
staną ludźmi bezradnymi wobec własnych słabości.

Ponadto jak nie przyznać racji kolejnym słowom ks. Blachnickiego  
zaczerpniętym z omawianego referatu, że „prawda nie jest już przeży-  
wana jako siła normatywna, domagająca się posłuchu i poddania jej  
wymogom życia”?

Można w tym miejscu postawić tezę, że do takiej sytuacji dopro-  
wadziła nas, obok innych czynników, powszechnie akceptowana i nie  
budząca niemal sprzeciwu obecność natarczywej reklamy towarzyszą-  
cej człowiekowi od wielu lat w różnych obszarach życia. Wszyscy prze-  
cież mamy świadomość, że rolą reklamy jest nie tyle mówienie prawdy,  
co upiększanie a nawet zniekształcanie rzeczywistości w celu wywo-  
łania pożądanego sposobu myślenia i wynikających z niego postaw  
konsumpcyjnych, a więc w istocie porzucenie prawdy na rzecz celo-  
wo zmienionego czy po prostu zakłamanego obrazu otaczającego nas  
świata. Z kolei taka niebudząca niczyjego protestu nagminna obecność  
kłamstwa w przestrzeni publicznej powoduje erozję szacunku dla  
prawdy i prowadzi do jej relatywizacji ze wszystkimi konsekwencjami  
wynikającymi z takiego stanu rzeczy.

Pamiętajmy zatem i wciąż sobie i innym powtarzajmy, że już samo  
poznanie prawdy - według słów Jezusa - prowadzi do wyzwolenia  
człowieka. Natomiast wytrwałe i konsekwentne głoszenie jej stanowi  
potężny oręż w walce z otaczającym nas kłamstwem, a jednocześnie  
jest ukazywaniem młodzieży bezpiecznego i zarazem pewnego punktu  
oparcia w świecie pełnym sprzecznych i często zgubnych idei. Trafne  
określenie współczesnych ludzi jako „postmodernistycznych rozbit-  
ków” poszukujących własnej tożsamości, sensu życia oraz wiarygod-  
nych autorytetów utwierdza nas w przekonaniu, że właśnie poprzez  
niezłomne głoszenie prawdy możemy przyczynić się do odkrywania  
przez ludzi młodych trwałych fundamentów, na których mogą budo-  
wać gmach własnego życia. Jednocześnie zachęca, byśmy nie zrażając  
się upadkami i słabościami tych, którzy się pogubili, idąc za głosem  
fałszywych proroków, starali się naśladować postawę naszego Zbawi-  
ciela, wielkodusznie przygarniając tych, którzy do nas przychodzą,  
i budzili w ich sercach nadzieję, że nie ma ludzi spisanych na straty.

W tym miejscu przejdziemy do następnej cechy charakteryzującej  
współczesnego człowieka, o której pisze w przytaczanym referacie ks.  
Blachnicki, cechy niesłychanie ważnej dla zrozumienia otaczającej nas  
rzeczywistości. Cytuję: „Człowiek współczesny jawi się, szczególnie  
w bogatych społeczeństwach Zachodu, jako człowiek konsumpcyjny,  
jednostronnie nastawiony na konsumpcję dóbr materialnych. (...)  
I dalej: Wyścig produkcji i konsumpcji wyraża się głównie w sztucz-  
nym poszerzaniu skali potrzeb, ciągłym podnoszeniu ich poziomu, co  
jednak nie może być rozwijane w nieskończoność”.

Faktycznie, dziś jesteśmy świadkami szybkiego bogacenia się lu-  
dzi w naszej części Europy i choć jest to proces nierównomierny i nie  
obejmujący wszystkich, to już towarzysząca temu zjawisku akcepta-  
cja konsumpcyjnego stylu życia nosi niestety znamiona jak najbar-  
dziej powszechne. To właśnie w mentalności konsumpcyjnej należy  
upatrywać przyczyn wielu poważnych kryzysów nękających współcze-  
snego człowieka, na przykład trudność w patrzeniu przez młodych na  
własne życie poprzez pryzmat altruizmu, a więc niezdolność do skła-  
dania daru z siebie, a co za tym idzie brak gotowości czy też niechęć do  
podejmowania fundamentalnych i zarazem nieodwracalnych decyzji  
życiowych związanych choćby z wkroczeniem na drogę małżeństwa,  
kapłaństwa czy życia konsekrowanego. To właśnie w takim nastawie-  
niu współczesnych ludzi można upatrywać źródła i jednej z przyczyn  
pogłębiającego się kryzysu powołań.

Choć z drugiej strony trzeba zauważyć, że również dzisiaj nie bra-  
kuje młodych, którzy pielęgnują w sercach wzniosłe ideały, są pełni  
szlachetnych uczuć oraz zdolni do bezinteresownego zaangażowania  
na rzecz bliźnich. Wrażliwość na takie wartości prowadzi wielu do po-  
dejmowania bardzo popularnego pośród ludzi młodych wolontaria-  
tu przybierającego najróżniejsze formy. Obecność tego typu pragnień  
prowadząca do podążania za ideałami pobudza nadzieję wszystkich,  
którzy biorą udział w duchowych zmaganiach o serca współczesnej  
młodzieży.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Jana Pawła II o tym, że:  
„młodość to nie tylko pewien okres życia ludzkiego odpowiadający  
określonej liczbie lat, ale jest to zarazem czas dany każdemu człowie-  
kowi i równocześnie zadany mu przez Opatrzność. W tym czasie szuka  
on odpowiedzi na podstawowe pytania, jak młodzieniec z Ewangelii;  
szuka nie tylko sensu życia, ale szuka konkretnego projektu, wedle któ-  
rego to swoje życie ma zacząć budować” (Przekroczyć próg nadziei).

A zatem towarzysząc młodym ludziom z przesłaniem Ewangelii  
w ich wędrówce przez życie, czynimy to ze świadomością, że stara-  
my się w ten sposób pomóc im w układaniu projektu na życie, które  
powinno być zbudowane na chrześcijańskim fundamencie. Ważne, by  
towarzysząc młodym, zaszczepiać w ich sercach tęsknotę za Ewangelią,  
za spotkaniem z żywym Jezusem, który potrafi pociągnąć i zafascy-  
nować bardziej niż wielu idoli współczesnej epoki show-biznesu; by  
na etapie ewangelizacji przede wszystkim rozpalać wielkie pragnienia,  
ukazując Boga żywego obecnego w naszym świecie i przyjaznego czło-  
wiekowi oraz przemawiać do serc młodzieży, odwołując się raczej do  
ideałów, za którymi tęsknią, niż mnożyć wymagania, których jeszcze  
na początku drogi formacji nie są w stanie udźwignąć. Nie wystarczy  
też dzisiaj tylko mówić do młodych o wierze i modlitwie, ale trzeba  
wprowadzać ich w przeżywanie wiary i modlitwy, dzielić się własnym  
doświadczeniem Boga oraz własną praktyką życia duchowego, bo oni  
po prostu często jej nie posiadają. I warto pamiętać, że czyniąc to, za-  
praszamy ich do wędrówki niejako pod prąd otaczającej nas mental-  
ności konsumpcyjnej; że podejmując takie wezwanie, młodzi ludzie  
wchodzą na drogę nieustannej walki duchowej, w której nie zawsze  
okażą się zwycięzcami.

Następna cecha wymieniona przez ks. Blachnickiego otrzymała  
określenie: człowiek wyczynu. „Człowiek taki - pisze Założyciel nasze-  
go ruchu - koncentruje wszystkie swoje siły i dążenia na osiąganiu wy-  
ników w jakiejś wąskiej, wyspecjalizowanej dziedzinie i mierzy swoją  
wartość tym osiągnięciem. Również przez społeczeństwo jest ocenia-  
ny w świetle tego wyczynu czy osiągnięcia. Nie liczy się więc zarówno  
w świadomości tego człowieka jak i w ocenie społecznej jego wartość  
jako człowieka, jako osoby, wartość jego charakteru, wartość jego oso-  
bowego zaangażowania, tylko jego wyczyn, jego osiągnięcie przyno-  
szące sławę, podziw, poklask lub inne doraźne korzyści np. materialne”.

W czym przejawia się dzisiaj taka postawa? Nie ma już przecież  
przodowników pracy socjalistycznej, których przykład jako ilustrację  
dla swoich słów stawiał poprzedniemu pokoleniu ks. Blachnicki. Za  
to na pewno aktualna pozostaje fascynacja sportem, z jego dążeniem  
do ustanawiania nowych rekordów i wygrywania rywalizacji z innymi.

Może warto też zauważyć, że u podstaw często obserwowanej  
w naszych czasach tendencji do podejmowania rywalizacji z innymi  
oraz do zajmowania pierwszego miejsca, na przykład poprzez zabie-  
ganie o swoje tzw. pięć minut w mediach, choćby kosztem wywoła-  
nego w tym celu skandalu, byleby tylko skupić na sobie uwagę innych  
- leży to samo zjawisko, o którym mówią dziś liczni terapeuci, a które  
wiąże się z występowaniem niemal nie znanej poprzednim pokole-  
niom skłonności do popadania w różnego rodzaju uzależnienia. Są to  
uzależnienia już nie tylko od alkoholu czy innych psychoaktywnych  
substancji, ale także od różnych, samych w sobie nieszkodliwych i wy-  
dawałoby się tak normalnych czynności, jak: praca, robienie zakupów,  
słuchanie muzyki, korzystanie z internetu itp. Każda z tych czynności  
może się dzisiaj stać dla współczesnego człowieka powodem powsta-  
nia nałogu. Dlaczego tak się dzieje?

A może wspólnym mianownikiem leżącym u podstaw wspomnia-  
nych zjawisk jest często doświadczane przez współczesną młodzież  
głębokie zachwianie poczucia bezpieczeństwa oraz związane z nim  
zaniżone poczucie własnej wartości wynikające z osłabienia, a w wielu  
przypadkach wręcz ze zniszczenia więzów rodzinnych. Niektórzy mó-  
wią tu o syndromie tzw. cichej desperacji, to znaczy o doznaniu przez  
wielu młodych ogromnego cierpienia i doświadczeniu własnej bez-  
silności, które są dodatkowo potęgowane przez fakt opuszczenia ich  
przez bliskich. Stąd aspiracje, by zadziwić innych swoim niezwykłym  
wyczynem czy osiągniętym rekordem, choćby najbardziej osobliwym  
czy wręcz głupim, o którym wszyscy usłyszą i który choć na chwilę da  
człowiekowi poczucie zwycięstwa nad innymi. Taka tendencja to naj-  
częściej przejaw szukania akceptacji przez osoby przeżywające własną  
samotność.

Dotykamy również w tym miejscu fenomenu występującej po-  
wszechnie dziś u młodzieży tęsknoty za głębokimi relacjami z innymi  
ludźmi, której nie da się w żaden sposób zastąpić powszechnym dostę-  
pem do internetu z jego wirtualną namiastką prawdziwych, między-  
ludzkich więzi.

Jeden z psychologów, komentując ten fakt, stwierdził, że zasadni-  
cze potrzeby młodych ludzi w naszej epoce nie uległy zmianie. Kiedyś  
spotykali się oni przed klatką schodową, przy podwórkowym trzepa-  
ku, obecnie też chętnie to czynią - tyle że w naszych czasach uma-  
wiają się na taką schadzkę na Facebooku. Czyli tęsknota za przyjaź-  
nią w realnym świecie pozostała, pomimo istnienia internetu i portali  
społecznościowych. Współczesny młody człowiek, podobnie jak przed  
laty, pragnie udowodnić innym a także sobie samemu własną wartość,  
chce zwrócić na siebie uwagę innych, żebrze o chwilę zainteresowania,  
a ostatecznie żebrze o ludzką miłość.

Dlatego tak ważne jest, by w pracy formacyjnej przywiązywać  
wagę do osobistych relacji z młodymi, niezależnie od realizowanych  
programów czy projektów ewangelizacyjnych oraz by nieustannie oka-  
zywać im gotowość do akceptacji i naszą życzliwość. Okazuje się, że  
zdolność do takiej komunikacji z młodymi jest daleko ważniejsza niż  
korzystanie z nowych i wyszukanych programów ewangelizacyjnych.  
Głęboko zapadło w mojej pamięci wyznanie pewnego księdza kate-  
chety, który dzielił się tym, że według niego znacznie bardziej owocne  
od lekcji religii, jakie prowadzi, są jego rozmowy w czasie szkolnego  
dyżuru na przerwach, gdy ma okazję nawiązywać indywidualne kon-  
takty z poszczególnymi uczniami.

I wreszcie ostatnia, charakterystyczna dla naszych czasów postawa  
wskazana przez ks. Blachnickiego: człowiek manipulowany. „Człowiek  
taki - wyjaśnia nasz Założyciel - nie jest myślącym, w sposób wolny  
wybierającym, o sobie stanowiącym podmiotem, lecz przedmiotem  
wielorakich manipulacji. Myśli on i działa według sloganów, które  
słyszy w środkach masowego przekazu. Kieruje się w postępowaniu  
modą, panującą opinią. Bezkrytycznie czyni to, co inni, tylko dlatego,  
że inni to czynią, bez własnej, osobistej motywacji. Człowiek taki jest  
niewolnikiem manipulowanym przez innych, zależnym od różnych  
ośrodków dyspozycyjnych czy społecznych mechanizmów”.

Media są dziś często określane jako czwarta i w dodatku najpo-  
tężniejsza władza, która wpływa na styl życia, a nawet na sposób my-  
ślenia współczesnego człowieka, a takich pojęć, jak: „poprawność po-  
lityczna” czy „terror opinii publicznej” nawet nie ma potrzeby w tym  
miejscu tłumaczyć czy też szerzej rozwijać, bo są powszechnie znane  
i zrozumiałe.

Koniecznie jednak musimy zapytać, jak mamy się zachować w ta-  
kiej sytuacji, żeby nasze wysiłki formacyjne nie zostały zniszczone czy  
też przykryte przez potężne narzędzia współczesnej propagandy. Wy-  
daje się, że istnieje potrzeba podjęcia przez nas działań co najmniej na  
dwóch płaszczyznach.

Po pierwsze, nasze wspólnoty w obliczu dominującego przekazu  
medialnego powinny spełniać rolę alternatywnych środowisk wzmac-  
niających tożsamość współczesnych ludzi, zwłaszcza młodych, kształ-  
tując ich styl życia oraz przełamując tzw. terror opinii publicznej. Pa-  
miętajmy, że z taką świadomością działał nasz ruch w poprzednim  
pokoleniu, gdy socjalistycznym wzorcom wychowania czy też wszech-  
obecnej oficjalnej propagandzie przeciwstawiał nieliczne początkowo  
środowiska powstających wspólnot oazowych z istniejącymi w nich  
enklawami niezależnego sposobu myślenia i alternatywnymi wzorca-  
mi postępowania. Dziś także wspólnoty naszego ruchu mają się sta-  
wać przede wszystkim miejscem, w którym młodzi, często zagubieni  
i oszołomieni zgiełkiem współczesnego świata, znajdą oprócz wartości  
duchowych także przestrzeń dla własnej akceptacji oraz dla różnorod-  
nego zaangażowania; miejsce pogłębiania osobistych kontaktów, pielę-  
gnowania więzi i rozwijania wzajemnej komunikacji.

Czasem bywa jednak i tak, że procesowi formacyjnemu w wielu  
młodzieżowych wspólnotach towarzyszy zjawisko tzw. negatywnej se-  
lekcji. Polega ono na eliminowaniu lub zniechęcaniu wszystkich, któ-  
rzy myślą niezależnie i mają własne zdanie. Taka sytuacja powoduje,  
że im dłużej ktoś przebywa w grupie, tym staje się bardziej bezwolny,  
odarty z własnej indywidualności, a jego postawa uległości wobec li-  
dera czy też animatora grupy jest uważana za główną chrześcijańską  
cnotę i owoc formacji. Może właśnie dlatego obserwujemy tak wiele  
bierności wśród osób, które przeszły wieloletnią formację w Ruchu?  
A czy nie z tego powodu oazowe grupy młodzieży często bardziej przy-  
pominają przechowalnie dla osób lękających się wyzwań współczesne-  
go świata niż wspólnotę uczniów, którym powierzono wielki nakaz  
misyjny?

Żeby tak się nie stało, potrzeba nam wszystkim postawy otwarto-  
ści na nowe osoby oraz na nowe wyzwania, które niosą obecne czasy.

Wspólnoty chrześcijańskie mają być bezpiecznymi oazami pozwala-  
jącymi odpocząć i nabrać sił, to prawda; ale pamiętajmy też, że oaza  
to nie miejsce schronienia przed życiem, ale raczej krótki przystanek  
w pielgrzymowaniu przez pustynie współczesnego świata.

Dlatego też - i jest to drugi postulat, o którym warto pamiętać

* w trosce o tworzenie alternatywnych przestrzeni dla gromadzenia  
  ludzi młodych nie wolno nam dezerterować z aktywnej obecności  
  w przestrzeni publicznej, także w przestrzeni medialnej, gdyż byłby to  
  wielki grzech zaniedbania prowadzący do zamknięcia nas w obszarach  
  niszowych, w swoistych gettach niemających wpływu na kształtowanie  
  stylu życia współczesnego świata.

Osobiście jestem przekonany, że gdyby ks. Blachnicki żył w na-  
szych czasach, to dałby się poznać także jako inicjator i pomysłodawca  
nowatorskich przedsięwzięć medialnych, a być może nawet jako zało-  
życiel katolickiej telewizji.

Obecnie otworzyło się wiele możliwości zaangażowania w życie  
społeczne czy okazji do nasycenia przestrzeni publicznej dobrymi,  
ewangelicznymi treściami. Nie wolno nam zatem pozostać z naszy-  
mi działaniami jedynie w obszarze salek parafialnych. Doświadczenia  
ostatnich miesięcy pokazują, że stać nas - w ramach naszego ruchu

* na promowanie w sposób profesjonalny w różnego rodzaju mediach  
  wartości, które wyznajemy i którym chcemy pozostać wierni.

Sprawą niesłychanie ważną, na którą będziemy chcieli w tym roku  
położyć akcent, jest szeroko rozumiana diakonia społeczna. Szeroko  
rozumiana, tzn. nie tylko ograniczająca się do konkretnych zespołów  
ludzi tworzących tzw. diakonie specjalistyczne - te też chcemy zdy-  
namizować - ale również diakonia obejmująca wszystkich dojrzałych  
członków Ruchu nieustannie uczestniczących w tworzeniu nowej kul-  
tury, chociażby w ramach propagowania szeroko rozumianej idei Kru-  
cjaty Wyzwolenia Człowieka. W szczególny sposób będziemy w tym  
roku promować akcję: „Sto balów na stulecie Niepodległości”. Szcze-  
góły tej inicjatywy pojawią się niebawem na stronach internetowych  
naszego ruchu.

I wreszcie, już niemal na koniec mojego wystąpienia, chciałbym  
powtórzyć słowa wypowiedziane przeze mnie w tym miejscu przed  
rokiem, żeby dla wielu stały się dręczącym pytaniem powracającym  
w trakcie codziennego rachunku sumienia. Dotyczą one aktywnego za-  
angażowania na rzecz Kościoła i społeczeństwa, jakie wielu z nas może  
i powinno podjąć. Myślę tu o setkach osób w skali całej Polski, które  
przeszły formację Ruchu, a teraz są profesjonalistami w swoich zawo-  
dach, zajmując nieraz eksponowane stanowiska w firmach, samorzą-  
dach bądź też jako wysokiej klasy specjaliści pracują w różnych dzie-  
dzinach gospodarki lub życia społecznego. Czy ich diakonia w Ruchu  
ma polegać tylko na przysłowiowym ustawianiu krzeseł lub rozkłada-  
niu na ławkach śpiewników przed spotkaniem modlitewnym? Byłoby  
to zakopaniem w ziemi talentów otrzymanych od Boga. Oni sami po-  
winni szukać sposobów spożytkowania własnych umiejętności i swojej  
fachowej wiedzy! To właśnie tacy fachowcy, którzy formując się przez  
długie lata w naszych wspólnotach i przez to zaciągając swoisty dług  
wdzięczności wobec Ruchu, są nam dziś szczególnie potrzebni. Z pew-  
nością dotyczy to również obecności w przestrzeni medialnej, o której  
przed chwilą wspominałem. Na tym właśnie polega słynne „budzenie  
śpiącego olbrzyma” laikatu, o którym słyszymy od ostatniego soboru,  
czyli już ponad pięćdziesiąt lat. Może wreszcie przyszła pora, aby za-  
cząć mówić o budzeniu ludzi świeckich w Ruchu Światło-Życie.

Widzimy, że diagnoza kondycji współczesnego człowieka, także  
człowieka młodego, postawiona przez Założyciela naszego ruchu, któ -  
ra stała się punktem wyjścia dla niniejszego referatu, mimo upływu lat  
wciąż jest zaskakująco aktualna i inspirująca do poszukiwania odpo-  
wiednich sposobów i środków w prowadzonym dziele ewangelizacji  
dzisiejszej młodzieży. Fakt ten pozwala żywić nadzieję, że nowe meto-  
dy przekazywania kerygmatu dostosowane do wrażliwości współcze-  
snego człowieka, tak bardzo ważne i potrzebne w naszych czasach, po-  
zostaną spójne z głównymi elementami systemu formacyjnego Ruchu,  
co pozwoli nie tylko na dalsze pielęgnowanie dziedzictwa charyzmatu  
światło-życie, ale wręcz spowoduje jego rozwój i twórcze zastosowanie.

Papież Franciszek w orędziu na tegoroczne 33. Światowe Dni Mło-  
dzieży napisał, że często przeszkodą dla wiary nie jest niewiara, ale  
bojaźń. W Biblii 365 razy spotykamy słowa: „Nie lękajcie się”. Można  
powiedzieć, że każdego dnia roku Pan chce, abyśmy byli wolni od lęku.  
Podejmijmy to wezwanie papieża Franciszka skierowane nie tylko do  
młodych, ale do całego Kościoła. Nie lękajmy się wierzyć, nie lękajmy  
się głosić całemu światu, a zwłaszcza młodym, orędzia Dobrej Nowiny  
o zbawieniu.